Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 4. stycznia 1906. Nr. 3.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzi
p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN" Zacisze od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn'

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 1.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie.—Cena numeru 3 ct. (6 h.)— W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1906.

„NOWINY" w roku 1906 (w 4-tym roku istnienia) wychodzić będą na dotychczasowych warunkach.

Prenumerata „Nowin" wynosi:

W Krakowie miesięcznie . .	**1 K 40 h**
Na prowincyi „ . .	**1 K 50 h**

Każdy nowy abonent półroczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: **każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie** jako premium **sensacyjną fantastyczną powieść H. F. Wellsa pod tyt.: „Gdy śpiący się zbudzi".**

Każdy, kto złoży prenumeratę na cały rok, otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu" (tekst J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi **8 koron**. „Album Wawelu" jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

Kto z Szan. Abonentów pragnie otrzymać świetny satyryczny kalendarz „Gdy Naród do boju", raczy nadesłać (wraz z prenumeratą) kwotę 40 hal.

Z CARATU.

Reakcya tryumfuje!

Rewolucya w Rosyi po dziewięciu dniach walki została zgnieciona — i zaraz reakcya podniosła głowę do góry. Wszystkie jadowite płazy, wszystkie szakale czynownicze, nabrały nowego animuszu. Komunikat rządowy oznajmia, że rząd przystąpi wszędzie do „czynnej" walki z rewolucyą i bezwzględnych użyje środków, celem przywrócenia „porządku." Aresztowania liczą się na setki, i dziesiątki ludzi giną codzień od kul żołdactwa, które rząd próbuje uglaskać, zapewniając bezkarność w razie „pohulania". Rząd także podjudza przeciw strejkującym kolejarzom; „czarne sotnie" tworzą się znów pod opiekuńczem okiem czynownictwa.... jednem słowem reakcya wzięła się na dobre do roboty.

Ale jeszcze daleko do tryumfu reakcyi! Rewolucya trwa *in permanentia*; głuche wrzenie nigdzie nie ustaje; o trwałym spokoju nie może być mowy — i **ogólna ruina finansów caratu**, ogólne zniszczenie, zubożenie i rozjątrzenie postępować będzie dalej. Huk bomb rewolucyjnych nie zamilknie w Rosyi, rewolucyjny **terror**, nie mogąc występować jawnie z bronią w ręku, ukryje się znowu pod ziemią, szerząc niemniejszy jak wprzódy postrach i zniszczenie.

Romans

najpiękniejszej na świecie kobiety, spisany przez nią samą.

8) (Przekład z włoskiego).

——o——

— Pietro Bonaventuri, mówił zacny kapłan przez ciebie został nieszczęśliwym. Oboje nałożyliście sobie kajdany, które ciążyć wam będą aż do końca życia i jedno drugiemu wyrzutów robić nie może.

Kiedy nadeszła godzina pożegnania, kiedy miałam rozstać się z tym duchownym ojcem na zawsze, objęła mię rozpacz.

Teraz wiedziałam co to jest miłość, od tego czasu aż do końca życia nigdy jej więcej nie zaznałam.

Pater Clemente pozostał jedyną moją miłością.

Pobiegłam, zanim Bonaventuri osiodłał muły do kościoła, gdzie się mnichy modlili i rzuciłam się do nóg Clementowi.

Ból rozstania uczynił mię wymowną. Co mu wypowiedziałam, wówczas, już mi dawno wyszło z pamięci. Wiem tylko, że mu wyznałam moją gorącą, głęboką miłość i oświadczyłam stanowczo, że ukrywać się będę w rozpadlinie skały dopóki Bonaventuri nie oddali się z doliny.

— Zdala od świata, od ludzi, będziemy żyli jak mąż i żona. Otoczona tajemnicą będę twoją sługą, twoją niewolnicą. Nikt nie zwróci uwagi na samotną pustelnicę i tobie tylko wiadoma będzie do mnie droga.

Pater Clemente słuchał cierpliwie, ukrywszy twarz w rękach; płonęła mu ona krwawym rumieńcem i długo nie odzywał się wcale. Wreszcie odsłaniając nagle twarz bardzo bladą i zlaną łzami, rzekł:

— Nie jestem aniołem, ale tylko człowiekiem. Twoja cudowna piękność, Bianco, równie mnie oczarowała i moja czysta dusza prawie uległa pokusie. Ale zwyciężyłem się i pozostałem wiernym moim ślubom: nigdy nie kochać kobiety.

Powabny obraz rozkoszy, jakiej doznawałbym posiadając cię, nie kusi mię więcej; należę do tych ludzi, których charakteru żadna siła nie złamie, którzy są twardzi jak skały w swoich zasadach. Oddal się zatem ode mnie duchu — kusicielu! Powracaj do świata, bo jesteś jego dzieckiem z ciała i duszy i niech Bóg nad tobą ulituje się, miłosierdzie jego bowiem nie ma granic.

Mnich powstał i odszedł nie dotknąwszy mojej ręki, nie spojrzawszy na mnie.

Przy furcie czekał Bonaventuri niecierpliwie i głosem zniechęconym, surowym, zmusił mię do umieszczenia się na mule. Nasza droga szła około wieży pustelnika w San-Pellegrino i ten zacny, szlachetny starzec, który był moim zbawcą, uszczęśliwiony moim widokiem wręczył mi moją żelazną kasetkę, nienaruszoną, pozostawioną u niego podczas mojej przymusowej ucieczki.

Ukryłam ją w kieszeni mojej sukni, zawierała bowiem ostatnie wspomnienie o mojej rodzinie, była pamiątką po utraconej ojczyźnie.

Pietro Bonaventuri był w najgorszym humorze, ponieważ dowiedział się, że Signore Salviati, który już powziął wiadomość o nadużyciu swego herbu i nazwiska, wydalił go ze służby i doniósł do Rady Dziesięciu, że „Pietro Bonaventuri z kasy ukradł mu dwa tysiące dukatów".

Takie to były jego sprawki.

Ten bez sumienia młody człowiek kradł, aby zakupić sobie bogaty strój i przedstawić się jako prawdziwy Salviati, wreszcie kradł, aby miał za co wyjechać z Wenecyi.

Tym sposobem kropla po kropli musiałam połykać owe udręczenia i hańbę, skutkiem mej lekkomyślności i zbyt gorącej krwi.

Jechaliśmy płaszczyzną do Pistoia i przybyliśmy już późnym wieczorem do Florencyi, gdzie w ubocznej, wąskiej uliczce obok kościoła dell' Annuziata stał domek rodziców Pietro. Skoro prze-

Ohydnem wprost jest postępowanie rządu w Królestwie Polskiem. Wszystkie kanalie rosyjskie dokładają tam starań, aby społeczeństwo rozjątrzyć i popchnąć do rozpaczliwego otwartego buntu, któryby dopiero dał możność do repressyi.

Dla Królestwa z początkiem Nowego Roku ciężka nastała doba. **Strejku powszechnego nie ma wprawdzie.** ale o normalnem życiu nie ma mowy. Komunikacye kolejowe szwankują, (kolejarze socyalistyczni są za strejkiem, kolejarze narodowo-demokr. są przeciw strejkowi, który miałby tylko wtedy racyę, gdyby i **koleje rosyjskie** strejkowały) szereg fabryk zawiesił pracę, nędza wzmaga się.....

Ciężkie czasy, ciężka walka. Ale mimo wszystko duch nie słabnie w narodzie, bo **rozkład Rosyi** jest nieuchronny, a reakcya świadczy tylko o zupełnej ślepocie sług carskich.

Wygasły pożar.

Wygasły już pożar dziewięciodniowej strasznej rewolucyi w Moskwie, pozostawił w całej Rosyi wrażenie czegoś okropnego, niesłychanego i niezrozumiałego. Granaty i szrapnele, którymi rząd argumentował swoją racyę stanu, zburzyły przeszło 300 kamienic, fabryk i gmachów publicznych i zabiły tysiące ludzi, najczęściej najzupełniej niewinnych i z bojowemi drużynami nic nie mających wspólnego.

Dla zakończenia obrazu tej okropnej walki, którą częściami staraliśmy się podać naszym czytelnikom, wyjmiemy jeszcze mały wyjątek z opisu rzezi moskiewskich, który nadesłał „Mołwie" wysłany przez nią do Moskwy jej specyalny korespondent. Ustęp ten odnosi się do postępowania wojska i władz:

„Wystarczało, aby z okna jakiego domu wystrzelono do przejeżdżającego ulicą dragona, albo aby się dowódcy przechodzącego oddziału wydało, że w tej kamienicy ukrył się powstaniec, aby do nieszczęsnej kamienicy przypuszczono ze wszystkich stron straszliwy szturm. Przyciągają obleżnicze (!) armaty, wycelowują ją na skazany na zagładę dom. dokoła ustawiają szeregi piechoty, z gotowymi do strzału karabinami, w środku staje kartaczownica. Blokada gotowa, zaczyna się oblężenie. Kartaczownica zaczyna grzechotać, działa co chwila wtórują jej ponurem i straszliwem echem wśród murów rozlegającem się „bu-um". Szyby z okien wylatują z przeraźliwym brzękiem, tynk i gipsatury spadają na ulicę, pozostawiając po sobie tumany kurzu, z wnętrza nieszczęśliwego domu dochodzi co chwila odgłos walących się murów. To granaty spełniają swe zadanie. „A ludzie? Któż tam myśli o ludziach? Nieszczęśni oszaleli ze strachu ludzie, miotają się w nieopisanej panice pod gradem szrapnelowych pocisków. Jeszcze w domu chociaż ostrzeliwanym można się przecież jakoś uratować, ale wypaść na ulicę, to znaczy pójść na niechybną śmierć. Śmierć zewsząd. Zabijają wszystkich bez różnicy: zabijają i młodych i starych i dzieci i kobiety i rewolucyonistów i reakcyonistów. Oblężenia takie odbywają się częstokroć na całych placach. Jakże straszliwe wrażenie wywierają ludzie, którym udało się wymknąć z tego piekła! Widzieliśmy dzisiaj kilku takich szczęśliwców. Na twarzach ich wypisany był niewysłowiony strach i obłęd. Ludzie ci jeszcze dzisiaj nie odzyskali panowania nad pomięszanymi swoimi zwysłami. Czy kiedykolwiek odzyskają je po takiem wstrząśnieniu nerwowem? Kobiety i dzieci płaczą ciągle w jakichś paroksyzmach szału i bojaźni. Tymczasem na ulicach armaty nie milkną, a w kostnicach wzrastają ciągle góry trupów niepoznawanych przez nikogo i oczekujących swej kolei w drodze do wspólnego grobu"...

Z Warszawy.

Żołdactwo prowokuje!

Z Warszawy piszą: Miasto od chwili ogłoszenia stanu wojennego pozostaje pod wyłącznymi rozkazami dzikiego wojska, którem komenderują barbarzyńscy jego przywódcy.

Aby dać obraz, przez co Warszawa ze wszystkich stron przechodzić musi, podajemy zbiór faktów z *dni ostatnich*:

Na ulicy Wielkiej około 8 wieczorem, przejeżdżający kozak ujrzał studenta instytutu inżynierów cywilnych. Kozak wjechał na chodnik i bez żadnego powodu zaczął bić studenta nahajka, a gdy ten usiłował bronić się, kozak dobył szabli i zadał mu kilka cięć w głowę.

Na rogu ulicy Białej i Elektoralnej jechało trzech kozaków, znajdujących się na służbie, gdyż dwóch z nich prowadziło konie luzem, a trzeci im towarzyszył. Jeden z tych kozaków podjechał do idącego na służbę urzędnika telegrafu policyjnego i odebrał mu laskę ze srebrną rączką. Urzędnik nie ustępował i zażądał pomocy od najbliższego policyanta posterunkowego, lecz policyant odmówił. Na ulicy Senatorskiej, gdy ów urzędnik, idąc za kozakami, wciąż żądał oddania mu laski, kozak połamał ją i zatrzymawszy gałkę srebrną, szybko odjechał.

Na ul. Mirowskiej żołnierze odebrali laskę 80-letniemu Pawłowi Rożkowi, żebrakowi kulawemu i laską odebraną tak ciężko go pobili, że Pogotowie w stanie niebezpiecznym przewiozło starca do szpitala.

Kozacy i wojsko zawzięcie wogóle odbierają laski, a nawet parasole, które zwożą do komendantury na placu Saskim.

Na ulicy Wiejskiej przed pałacem Frascati patrol aresztował siadającego do powozu Zdzisława ks. Lubomirskiego bez żadnego powodu. Oficer, prowadzący patrol, puścił aresztowanego po sprawdzeniu dokumentów osobistych.

Na placu Krasińskim szła jakaś służąca, niosąc gazetę nabytą w kiosku. Podszedł do niej patrol i odebrał jej pismo. Świadek tego, adwokat, który usiłował wytłómaczyć patrolowi nielegalność tego postępowania, silnie został pobity kolbami i zaprowadzony do cyrkułu.

---

stąpiłam jego próg i ujrzałam nędzę wyglądającą z każdego kąta, przyszedł mi na myśl nasz wspaniały pałac w Wenecyi. Łzy popłynęły mi z oczów i z ust moich mimowoli wyrwał się wyraz, który usłyszał nie tylko Pietro ale i jego rodzice, brzmiał on: „Poverissima" Najnieszczęśliwsza!

Naprzeciw mnie wyszedł ojciec Pietra, był to człowiek chudy, wysokiego wzrostu z zapadłą, wynędzniałą twarzą, z wielkim nosem jak u jastrzębia i iskrzącemi się małemi oczkami a przenikliwemi jak sztylety.

— Come è bella! — zawołał. — Przebaczam teraz mojemu synowi wszystkie smutki i udręczenia jakich doznawaliśmy z powodu tego małżeństwa. Bianko, jesteś najpiękniejszą kobietą, jaka kiedykolwiek stanęła na moim progu.

Signora Bonaventuri, matka Pietra, otyła, w dobrze wyszarzałej sukni, a pospolitymi rysami twarzy, niezgrabnymi ruchami, była oburzona tem powitaniem swego męża, z wyraźną pasyą uderzyła go w kark, mówiąc:

— To samo powiedziałeś do mnie, gdy jako małżonka twoja weszłam do tego domu.

Pomiędzy ojcem i synem nastąpiła rozmowa, której treści tylko domyślałam się a przecież przepełniało mię strachem. Stary nachylił się do ucha Pietra, szepcąc:

— Szczęście twoje zapewnione... książę Francesco...

Więcej nie mogłam zrozumieć.

Wprowadzono mię do niskiej izby, której okna wychodziły na wysokie mury otaczające podwórze i Signora Bonaventuri rzekła dość przychylnym głosem:

— Wiesz zapewne, że zbiry ścigają naszego Pietra, jak niemniej i ciebie. Koniecznem jest zatem żebyście się ukrywali i dopóty nie wychodzili z domu, dopóki nie powrócą oni do Wenecyi.

Byłam więc więźniem w domu mojego męża, który po krótkiem chłodnem powitaniu rodziców wyszedł z izby i nie był widzialnym przez kilka tygodni.

Nadeszło święto. Prosiłam mojego teścia aby mi pozwolił pójść do kościoła, byłam przecież chrześcijanką i dotąd nie zapominałam o Bogu.

— Nigdy — zawołał. — Jeden krok na ulicy może cię zgubić.

Siedziałam tedy w tej ponurej, wypełnionej obrzydliwem powietrzem kryjówce a pożywienie, jakie mi dostarczała teściowa, było tak nędzne, tak niesmaczne, że prawie umierałam z głodu.

Myśl, że tu zapewne skończę moje życie, przytem niepewność dalszego losu, jak robak toczyła i rwała moje serce.

Dwoje tych starych ludzi przyjmowało wielu gości w swoim pokoju i zawsze rozmawiali z nimi zniżonym głosem. Czasami udało się mi pochwycić jaki wyraz. Zawsze jednak słyszałam jedno: „Książę Francesco".

Jednego dnia kiedy Signora Bonaventuri była w dobrym humorze, zapytałam jej:

— Kto to jest ten książę Francesco, którego imię Pietro tak często wymienia?

— Czy Pietro mówił z tobą o nim? — przerwała stara, a złośliwy uśmiech ukazał się na jej ustach. — To jest syn naszego pana Cosimo i wkrótce zostanie jego następcą.

Znałam historyę Medyceuszów i dla wielkiego Lorenzo „Najmądrzejszego" przyjaciela nauk i sztuk, jego syna, jak niemiej dla papieża Leona X, protektora Michała Anioła, Rafaela Sanzio i Ariosta, żywiłam uczucie uwielbienia. Wiedziałam też, że książę Alessandro, syn Lorenza II, zrodzony w czasie rozerwanego małżeństwa, panujący w Toskanii, kiedy jeszcze byłam dzieckiem, był potworem. Nie było zbrodni, którejby nie dokonał, nie było haniebnego czynu, któregoby się nie dopuścił.

Ciąg dalszy nastąpi.

Na ulicy Grzy[illegible]wskiej jakiś chłopiec [illegible] ukrył się [illegible] bramie domu nr 36, który za[illegible]az otoc[illegible]o wojsko i dało kilka strzałów, p[illegible] wyłamało bramę i obi[illegible]e w niej osoby.

[illegible]y Wolskiej z dawnej fabryki br. [illegible]skich wypadli kozacy i bez za[illegible]owodu silnie pobili nahajkami [illegible]urzędników zarządu przędzalni [illegible] pp. Oleszka i Cederbauma.

[illegible]ajszy raport pogotowia ratunko[illegible]twierdza następujące wypadki, [illegible]wane przez wojsko:

[illegible]alewkach mężczyznę 35-letniego [illegible]olbami do utraty przytomności. [illegible]cy Smoczej nr 35 jakiś człowiek [illegible]rewolwerem w powietrze, na co [illegible]odzi patrol zaczął strzelać w [illegible] kierunku i zranił w biodro [illegible] Burakiewicza, robotnika, idącego [illegible] ulicą. Oprócz tego jakiegoś innego przechodnia zraniono kulą aż na ulicy Nowokarmelickiej.

Na ulicy Ciepłej 6-letni Bolesław Uleś biegł szybko, ucieszony, że dostał karmelek. Wydało się to podejrzane żołnierzowi, który zranił dziecko bagnetem w pachwinę.

Wczoraj około południa, gdy listonosz Szostałkowski z torbą pełną listów i paką gazet wszedł do bramy domu nr 51 przy ulicy Zielonej, otoczył go patrol, złożony z żołnierzy, którzy odebrali od niego gazety i aresztowali go. Daremnie sługa pocztowy usiłował wytłómaczyć żołnierzom, wskazując swój uniform urzędowy, stemple pocztowe na gazetach, że jest funkcyonaryuszem rządowym, że te listy i gazety poczta poleciła mu roznieść. Żołnierze odprowadzili go do oficera, a z jego rozkazu do cyrkułu, dotkliwie pobiwszy go w drodze. W cyrkule komisarz po wysłuchaniu raportu żołnierzy, starał się wyjaśnić im za pomocą żądanego szeregu pytań, co to jest poczta i listonosz, poczem aresztowanego uwolnił.

* * *

Cały sposób zachowania się władz w Warszawie świadczy o zamiarach **prowokacyi**. Czynownictwo chce wywołać rozruchy, aby mieć pretekst do gwałtów i represyi.

Z KRAJU.

Bochnia. (*Opłatki. — Jasełka.*) Piątek d. 22 grudnia z r. w Czytelni katol. odbył się wieczór wigilijny. W pierwszych latach niemal wszyscy członkowie (a jest ich przeszło 200) w łamaniu się opłatkiem brali udział. W ostatnich latach osobista niechęć kilku wpływowych osobistości przeciw prawdomównej osobie b. prezesa Czytelni p. St. Matwija — zdziałała, że udział członków był bardzo mały; — ostatni opłatek zgromadził wprawdzie około 60 osób, jednak mimo sympatyi, jaką się cieszy obecny prezes p. Adolar Ossoliński, zebranie nie miało serdecznego charakteru; mów do osób wpływowych, było aż nadto, jedyne mowy z wyrazem współczucia dla nieszczęśliwych ofiar moskiewskiej wścieklizny w Królestwie Polskim, wypowiedzieli: prezes p. Ossoliński, oraz dr. Kiernik i Kostański. Zebrano kilkadziesiąt koron składki, które następnie prezes odesłał na ręce komitetu zbierającego składki dla rodzin ofiar w Królestwie.

W Sokole w sobotę 30 z. m. zebrało się na opłatek około 60 osób; tu mów było bardzo mało, ale gorące, wspominające los braci pod knutem Moskala. Szczególniej mowy: prezesa hr. Dębickiego i p. Skoczylasa wzruszyły obecnych głęboko.

W „Ojczyźnie“; składającej się przeważnie z członków pp. górników, opłatek urządzono w dniu N. Roku, przy udziale około 40 osób.

Staraniem katechety szkoły wydziałowej męskiej ks. Piotra Sadulskiego, odegrano w sali Sokoła w dniu N. Roku, jasełka ks. Labaja, na dochód ubogiej dziatwy szkoły ludowej; publiczności zebrało się mało.

Z Wadowic i z Białej donoszą, że poseł do sejmu dr Łazarski składa swój mandat.

Nowy Sącz. 2 stycznia. (*Odczyt. Na gwiazdkę dla ubogiej dziatwy. Nekrologia. Ślub*).

W niedzielę 31 grudnia tutejszy popularny w mieście profesor gimnazyalny p. Kazimierz Sosnowski, wygłosił odczyt: „Kornel Ujejski“.

W Nowy Rok odbyło się tu w sali „Sokoła“, staraniem „Koła Panien“ na rzecz ubogiej dziatwy, przedstawienie amatorskie. Odegrane zostały „Skalbmierzanki“. Sala była zapełniona dobraną publicznością.

Zmarł u nas powszechnie poważany kupiec Józef Kozieł przeżywszy lat 34.

Odbył się tu z wielką okazałością ślub p. Franciszka Celewicza, brata sędziego w Limanowej, długoletniego gospodarza tutejszej Czytelni mieszczańskiej z panną Maryą Miernikówną, siostrą komisarza skarbowego.

Kaplica arcyksiążęca w Żywcu. Piszą z Żywca: Stara siedziba panów na Żywcu, w ostatnich czasach więcej niż kiedykolwiek centrum kulturalne i ekonomiczne zachodniego Podkarpacia, zaczyna nabierać nowego wyglądu. Obecny właściciel państwa Żywieckiego, arcyksiążę Karol Stefan, postanowił stopniowo rozszerzyć i upiększyć stary Zamek i nadać mu taki charakter zewnętrzny, któryby odpowiadał zarówno stanowisku właściciela, jak i historycznym wspomnieniom pałacu. Wierny tradycyom, rozszerzenie gmachu rozpoczął od wzniesienia przybytku Bogu. Do wschodniej, nowszej części gmachu zamkowego zaczęto przybudowywać w lutym u. r. ośmioboczną kaplicę według projektu architektów: T. Stryjeńskiego i Fr. Mączyńskiego. Stanowi ona harmonijne uzupełnienie szlachetnych linij wielkiego podwórca zamkowego, w pośrodku nowego i starego Zamku. Nową kaplicę przybudowano do ściany ołtarzowej dawnej kaplicy; wykonana jest z cegły i ciosu, na wysokość dwóch pięter, w charakterze renesansu polskiego, najbardziej przebijającego się w sylwecie wysmukłej sygnaturki, wieńczącej kopułę (wykonaną w miedzi przez p. Bułelskiego z Krakowa). Wnętrze i całe jej urządzenie odznacza się harmonijną prostotą. Ściana i kopuła gładko malowane, z fryzami według kartonu art. malarza p. E. D. Dąbrowy, do wysokości boazeryj dębowych, które ujmują ściany od dołu. Według wyraźnej woli fundatora wszystkie prace, witraże, rzeźby itp. wykonały firmy krakowskie. Poświęcenie odbyło się cicho,

30 godzin w aresztach policyjnych w Warszawie.

2

Weźcie nas panowie ze sobą!

— Prosimy! odzywają się głosy.

— Paszoł k czortu, a to połuczysz prykładom! — odpowiada gniewnie żołnierz.

Wkraczamy w podwórzec ratuszowy. Jesteśmy w kancelaryi aresztu policyjnego. Tu znów nas zapisują.

Jak się nazywa? — pyta siedzący za stołem stójkowy, który utkwił pytający wzrok w naszą gromadkę.

Niby kto?! — pyta jeden z nas.

— No ten, — rzecze, pokazując palcem w któregoś.

— Masz tam napisane, jak się kto nazywa, poco się dopytujesz, ty urzędniku z kopytkowego biura, — odpowiedział mu jeden z żydków.

— Cholery na was niema! — warknął obrażony dygnitarz.

— Na socyalistów niema, ale ciebie napewno cholera weźmie — odpowiedziano mu chórem.

Tu znów nas obrewidowano, ale tak ściśle, jak w cyrkule. Wreszcie otworzono nam gościnne podwoje i wprowadzono na I-sze piętro; klucznik otworzył nam Nr. 11 i powiedział:

— Proszę panów do hotelu!

Kto nie miał szczęścia być pensyonarzem państwowych więzień w Rosyi, a w szczególności aresztu policyjnego w Warszawie, ten nie może mieć pojęcia, jakie to są straszne nory. Nim opiszę tę, do której nas wpuszczono, opowiem jak przyjęli nas znajdujący się tam więźniowie.

Kiedy za ostatnim z nas zawarły się z trzaskiem drzwi, poczęliśmy szukać jakiegoś miejsca, gdzieby można się położyć, lub bodaj usiąść: otoczyła nas banda łobuzów w bieliźnie tylko i wzięli się do rewidowania naszych kieszeni. Oburzeni tym postępkiem, stawiliśmy opór, lecz liczebnie byliśmy słabsi. Brutalne wymysły, przekleństwa i pięści, posypały się na nas. Złodzieje ściągali nam z nóg buty, palta a nawet i inne części ubrania i poszukiwali pieniędzy.

Cokolwiek znaleziono przy nas, zabierano; kto opierał się, tego bito niemiłosiernie.

Przez całą noc drzwi naszej katorgi nie zamykały się; co jakieś pół godziny przyprowadzano kilku lub kilkunastu zbitych, pokrwawionych robotników i inteligentów. Za każdym razem czerń rzucała się na nowe swe ofiary, i grabiła z pieniędzy i cenniejszych przedmiotów. Niektórzy wołali na pomoc klucznika i stójkowych, lecz nikt na rozpaczliwe nasze wołania nie spieszył z pomocą. Opór niektórych silniejszych jednostek, sprowadzał tylko gorsze skutki; bo opryszki na takiego rzucali się z wściekłością; obalali na pełną błota podłogę, kopali nogami i bili bez miłosierdzia.

Kto chciał uniknąć pobicia, ten bez szemrania poddawał się przemocy i tracił tylko pieniądze — jeżeli je miał.

Opryszki dopytywali się przytem, a nawet obwąchiwali, czy wśród nas niema garbarzy.

Jestem pewien, że gdyby się jaki znalazł, żywymby nie wyszedł.

— Co, bojowiec jesteś, psia twoja mać! — krzyczeli opryszki na energiczniejszych.

— Towarzysz, psia jego mać! — bojowiec! — Kozaki dranie jesteście, jak we dwudziestu na jednego napadniecie! — No, dlaczego tu nie jesteście kozakami? — Poszliście do bojowej organizacyi, bo wam się, dranie, robić nie chce; — dają wam po 9 fajgli tygodniowo, wódki się dranie nachlejecie i niewinnych ludzi rzniecie!? — Czekajcie, odegramy się! nie będziecie tak fikać. A ty co, pieska twoja mać, — pewnie jesteś pepesowiec? — Patrz Ignac, jak rany Jezusa kocham! to p. p. s. bo ma drań pejsy jak oni wszyscy noszą!

— A daj mu łobuzowi w tabakę aż mu posoka poleci! — woła opryszek z mordą przypominającą typy Lombrosa.

jako uroczystość domowa, w święta Bożego Narodzenia.

Hajdamactwo. Na wiecu ruskim, który odbył się w Skałacie wśród rezolucyj, domagających się powszechnego prawa głosowania, itd., uchwalono także postawioną przez ks. Winiarskiego następującą rezolucyę: „Aby się zemścić za polskie rządy w Galicyi uchwala wiec wydrukować w języku niemieckim, francuskim i rosyjskim broszurę, opracowaną na podstawie stenograficznych protokołów sejmowych i wyjaśniającą rządy szlachty w Galicyi i roześle ją do kongresu ziemców w Moskwie i wszystkich sfer w Rosyi z żądaniem, aby *nie nadano Królestwu Polskiemu* autonomii".

Uchwały ankiety nauczycielskiej.

Rozesłany komunikat z odbytej w Krakowie ankiety mężów zaufania nauczycielstwa ludowego oznajmia, że ankieta zgodziła się w zasadzie na organizacyę stanowo-zawodową nauczycielstwa ludowego w całym kraju, opartą na autonomicznych związkach miejscowych, okręgowych i związku krajowego. Uchwalono domagać się uregulowania płac nauczycieli w ten sposób, aby płace ich zrównane były z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych. Według obliczeń p. S. Walewskiego, na uregulowanie płac według tej normy potrzeba 6 do 7 milionów koron. Dalej uchwalono wystosować petycyę do rządu i parlamentu o zasiłek ze skarbu państwa, na uregulowanie płac nauczycielskich według etatu trzech najniższych rang urzędniczych. Gdyby petycya ta nie odniosła skutku, postanowiono zwrócić się z osobnym memoryałem do tronu. Uchwalono zarys programu narodowego i politycznego nauczycieli ludowych. Ze zwołaniem ogólnego wiecu nauczycielskiego postanowiono powstrzymać się aż do chwili, gdy znany będzie wynik akcyi w Wiedniu.

Dla dalszych prac wybrano 4 komisye, a to: statutową, organizacyjną, wiecową i wnioskową. Do tej ostatniej wpłynęło kilkadziesiąt wniosków, które komisya rozpatrzy i odpowie interesowanym.

Następnego dnia po wiecu zebrały się wszystkie komisye, które po omówieniu przydzielonych im spraw, wybrały z pośród siebie (z prawem kooptacyi) wydział wykonawczy ankiety, do którego weszli pp.: Stanisław Nowak z Krakowa, jako prezes, Onufry Własyjczuk z Jaworowa i Parczyński z Krakowa, jako wiceprezesi, Bieroński i Mikulski, jako sekretarze. Dalej referenci i członkowie: Andrusikiewiczowa, Bayger, Bober, Freindorf, Gincel, Jaworski Kornel, Jaworski Jan, Kaczorowski, Kolman, Liliental, Łopatyński, Maciołowski Julian, Muller Eugeniusz, Mikstein, Orszulski, Pałka, Polakiewicz Kazimierz, Pększyc, Piotrowski, Rotterówna, Soleski, Sleczkowska, Szafrański Jan, Świątecki, Wasung, Witwicki, Tatara, Zaleski Stefan, Zajączkowski i Żurakowski.

* * *

Nauczycielstwo ludowe na Bukowinie wysłało, jak wiadomo, deputacyę do ministra oświaty w sprawie regulacyi płac. Otóż deputacyę tę przyjął minister oświaty w sobotę i oświadczył, że poprawie bytu nauczycieli na Bukowinie nie będzie nic stać na przeszkodzie, skoro znajdą się na to środki sankcyi ustawy propinacyjnej, uchwalonej przez sejm bukowiński. Minister ostrzegł jednak deputacyę, że w razie strejku, którym grożą nauczyciele, władze będą musiały postąpić z całą surowością.

Najlepsze kalendarze

Kto z Szan. Abonentów „NOWIN" chce otrzymać **kalendarze K. Wojnara**, może je zamówić za pośrednictwem **administracyi** „NOWIN". Kalendarzy tych jest cztery: „Wielki powieściowy" za 2 kor. „Polak", „Maryański" i „Gospodarz" — każdy po 80 halerzy.

Kto z Szan. Abonentów „NOWIN" życzy sobie otrzymać jeden z tych kalendarzy, zechce do prenumeraty dołączyć odpowiednią kwotę za kalendarz, oraz dołączyć na koszta portoryum 20 halerzy.

Co słychać w mieście?

K... 3 st...

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Eugeniusza. — ... piątek Telesfora m. — Pojutrze w ... Trzech Króli.

Czwartek.

Teatr miejski. „Skąpiec" komed... 5 aktach Moliera.

Jaką będzie zima? Wnioskując z ... tnich dość silnych mrozów, s... należało zimy ostrej i mroźnej. Tym... meteoreologowie przepowiadają nam w... godną zimę, a po niej wczesną i piękną wiosnę. I tak podają metereologowie, że temperatura każdej zimy zależy w w... stopniu od ciśnienia powietrza w danym roku. Przed każdą ostrą zimą, panuje prz... dłuższy czas bardzo wysokie ciśnienie powietrza przy niezmiennej pogodzie. Tymczasem ostatnich miesięcy wykazywał barometr niewielkie ciśnienie powietrza, a pogoda nie bardzo dopisywała. Być może, że mrozy tegoroczne dojdą nawet do 20 stopni poniżej zera, ale w każdym razie długo nie potrwają.

Obecnie dość silne mrozy panują w całej środkowej Europie.

Kto wygrał? Główna wygrana w ...wocie 50.000 koron padła — jak wiadomo — przy onegdajszem ciągnieniu losów krakowskich na nr 8.719. Do wczoraj właściciel tego losu *nie zgłosił się* przed komisyą losującą.

Policya konna w Krakowie. Z dniem 1 stycznia b. r., jak pisano, miał rozpocząć służbę w mieście oddział konnej policyi. — Z powodu jednak, że zorganizowanie tego oddziału jeszcze nie nastąpiło, oraz z powodu opóźnienia urządzenia stajni dla koni — konni policyanci ukażą się w mieście dopiero za kilkanaście dni.

Komitet dla spraw Muzeum prze...wego odbył posiedzenie w dniu 30 ... pod przewodnictwem prez. dra L e o. Na posiedzeniu tem przyznano zasiłek dla 6 ...

Gromadka biednych rewolucyonistów zbita poprzednio przez policyę i żołnierzy, tuli się do siebie jak stado saren, opadnięte przez wilki. Niektórzy posiadali pod ścianami na mokrej i błotnistej podłodze i utkwiwszy głowy w dłonie, jęczą zcicha...

W drugim końcu zebrała się gromadka i radzi co począć...

A opryszki zalewają się homerycznym śmiechem, rozbawieni i liczą zrabowane nędzarzom pieniądze. Cała nora dyszy zgrozą i smrodliwą atmosferą.

Nad ranem zwycięzcy i zwyciężeni usnęli...

Ja oka zmrużyć nie mogłem.

Teraz czułem, że więcej boli mnie dusza niż ciało. Rozpacz i wściekłość rozsadzały mi piersi. Chciałem ryczeć na cały głos, lecz w gardle głos zamierał, a ze spieczonych oczów nie mogłem wydusić ani jednej łzy.

Towarzysze moi spali. Czuwałem i w duszy śpiewałem im do snu pieśń wojenną.

Hej mołojcy — wy myślicie, że śpicie na pokrytej błotem podłodze? Może myślicie, że jesteście w więzieniu? — Nie, bohaterzy, to wam się tylko tak śni; w rzeczywistości śpicie na wonnej, kwiecistej łące, na której wyrosło drzewo wolności podlewane i łzami waszemi i waszą krwią. Patrzcie, jak ono się rozrosło, jakie potężne ma konary! Spijcie, bracia moi: — ja będę czuwał, — ja jak żóraw stoję na czatach i pilnuję, by was kto nie postrzelił.

Te myśli wlały mi w serce promyk nadziei; sam począłem wmawiać w siebie, że nie jest tak źle, jak mi się przedstawiało. Nawet owi śpiący rabusie wydali mi się mniej wstrętnymi.

Podniosłem się ze swego miejsca i począłem się snuć po kaźni jak lunatyk.

Rozpoczynam pochód. Idę spokojnie, bo na podłodze pokotem leżą pogrążeni we śnie rewolucyoniści.

Jedni chrapią, drudzy jęczą, trzeci bredzą we śnie oderwane od jakiejś rozmowy, czy też przerwanego opowiadania wyrazy. W kącie przy drzwiach siedzi stary nędzarz w brudnym jak i cała podłoga kaftanie. Kaftan rozwarty, a pod kaftanem gołe ciało — bez koszuli.

Ciało to ma kolor wędzonej kiełbasy, czerwono-brunatnej. Wyszczerzył na mnie oczy i spoglądał błędnemi źrenicami. — Wstaje, podchodzi do drzwi i o futrynę, a raczej o wnękę we drzwiach, począł trzeć całą długością swej ręki. Chodziłem naokoło stojących na środku prycz może godzinę lub więcej, a ów nieszczęśliwy ustawicznie stał i cochał ręką o krawędź muru.

Tuż przy drzwiach, gdzie stał biedny idyota, stały wielkie cebry, pełne ekskrementów i wcale nie nakryte. Z tych cebrów rozchodziła się woń, zatruwając powietrze w najokropniejszy sposób; a przez rozeschnięte klepki strumieniem ciekły rzadkie części po podłodze, zalewając śpiących w pobliżu. Nad drzwiami, w wąskiej szparce za kratą, stała kopcąca lampa naftowa, rzucająca mdłe, czerwone światło na ten obraz, godny mistrzowskiego pędzla. Na pryczach spali opryszki; mieli oni sienniki brudne, ale bądź co bądź nabite startą słomą. — Reszta spała na gołych deskach i na podłodze. Kaźń owa ma 20 kroków długości, a 10 szerokości, posiada 6 okienek, z których dwa wychodzą na kurytarz, pozostałe 4 opatrzone są blaszanemi zasłonami, wskutek czego w kaźni panuje wieczny mrok.

W kaźni tej mieściło się 120 osób!

Chodziłem naokoło pryczy parę godzin. Ani na podłodze, ani na pryczach nie było kawałka swobodnego miejsca, gdzie mógłbym się położyć. Pozostawała tylko przestrzeń dwu-metrowa w pobliżu cebrów z odchodami, ale przestrzeń ta była zalana sączącemi się z cebrów ściekami; przeto choć była dość obszerna, nie nęciła nikogo. Nawet biedny idyota wolał wcisnąć się w kąt między drzwiami i oknem, wychodzącem na kurytarz i spać w kucki, niż wygodnie rozciągnąć się w kale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

sów buchalteryjnych, urządzonych za inicjatywą ministerstwa handlu dla tut. stowarzyszeń przemysłowych w łącznej kwocie 450 koron, oraz zasiłek dla zawodowego kursu malarskiego w kwocie 200 kor. Następnie obradował Komitet nad sprawą kursu stolarskiego, oraz kursu ślusarskiego (dla nauki okucia), które niebawem odbyć się mają w Krakowie.

W końcu r. m. dr Benis przedstawił komitetowi swój referat o reorganizacyi Muzeum przemysłowego, na podstawie którego ułożono kwestyonarz dla ankiety, która ma być w połowie stycznia b. r. zwołana dla wyrażenia swej opinii w tej sprawie.

Do tej ankiety uchwalono zaprosić pp.: dra Stan. Anczyca, prof. szkoły przem., Zygmunta Hendla, architektę, Sławomira Odrzywolskiego, prof. wyższej szkoły przem., Fr. Mączyńskiego, architektę, Tad. Stryjeńskiego, architektę, Wł. Niemczynowskiego, dyrektora szkoły przemysłu drzewnego w Kalwaryi, Józefa Mehoffera, prof. akademii sztuk pięknych, Feliksa Jasieńskiego, Karola Rollego dyrektora szkoły ceramicznej w Podgórzu, dra Wł. Stesłowicza, szefa biura Izby handl.-przem. we Lwowie, Jerzego Warchałowskiego, oraz delegatów kraj. komisyi przemysłowej Tow. techn., Tow. „Polska sztuka stosowana" i dyrekcyi Oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu w Warszawie.

Z Tow. prawnej ochrony podatników. Odnośnie do obwieszczenia kraj. Dyrekcyi skarbu w sprawie przedkładania fasyi do podatku osobisto-dochodowego i rentowego, podaje Oddział Tow. ochrony podatników w Krakowie przy Placu WW. Świętych l. 8 do wiadomości opodatkowanych, że

1. udziela wyczerpujących informacyi w sprawie sporządzania tychże fasyj, oraz

2. spisuje je na żądanie członków Towarzystwa.

Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów etc. przypomina wszystkim interesowanym, że wykłady w dziedzinie elektrotechniki już się rozpoczęły i odbywają się w każdą niedzielę i święta od 9·30 do 12 w południe w lokalu Koła Mieszczańskiego, ul. Mikołajska l. 10.

Komu zatem własne dobro leży na sercu, niechaj spieszy i korzysta póki czas i pora, gdyż podobna sposobność nie prędko nadaży się może.

Jasełka uczniowskie odegrane będą w tym tygodniu we środę i czwartek o godz. 6-tej przy ul. św. Tomasza l. 37. Powracająca ze Świąt młodzież szkolna będzie miała sposobność przypatrzyć się widowisku przystosowanemu do obecnej chwili i przysłuchać urozmaiconym deklamacyom i śpiewom.

Czysty dochód na cele ubogiej młodzieży szkolnej. Naddatki przyjmuje sekretarz Czytelni katol. polskiej Sienna 5.

W I. herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża l. 10. wydano w ciągu grudnia 1215 porcyj herbaty czystej, 640 porcyj herbaty z mlekiem — 3163 porcyj herbaty z cytryną — razem 5018 porcyj herbaty — 508 kromek chleba i 841 bułek dwuhalerzowych.

Dla braku funduszów odzywa się Delegacya sekcyi rady m. znowu do szlachetnego i ofiarnego obywatelstwa miasta Krakowa z gorącą prośbą o datki i ofiary (które w stosunku do poprzednich lat były dotąd bardzo małe, bo wynoszą zaledwie 140 koron) na dalsze utrzymanie tego humanitarnego zakładu, tak bardzo potrzebnego dla biedaków.

Datki przyjmuje administracya naszego dziennika i skarbnik herbaciarni Józef Schneider przy ul. Krowoderskiej 53.

Listy „poste restante". Według rozporządzenia ministerstwa handlu mogą być na przyszłość listy „poste restante" z adresem szyfrowanym doręczane partyom w domu, o ile odbiorcy takich posyłek sami tego zażądają. Poczta ma również i nadal w razie potrzeby prawo żądania, ażeby odbiorca udowodnił tożsamość swej osoby.

P. Ludwik Szklarski, właściciel znanej fabryki wyrobów ślusarskich w Podgórzu, urządza dziś we czwartek o godz. 10 rano na Błoniach krakowskich próbę wypalenia kasy ogniotrwałej własnego wyrobu. Próba odbędzie się na życzenie dyrekcyi poczt i telegrafów ze Lwowa, której dostawcą jest p. L. Szklarski; dyrekcya poczt wysyła na tę próbę osobą kon isyę. Komisyjne otwarcie kasy po wypaleniu nastąpi koło godz. 3-ciej po południu.

Złodzieje kolejowi. W ostatnich tygodniach słyszymy ciągle o kradzieżach, popełnianych w pociągach i na dworcach kolejowych, na szkodę naszych robotników, powracających z Prus, a wiozących ze sobą zarobek całoroczny. Złodzieje operują przedewszystkiem w pociągach na linii Oświęcim-Lwów, oraz na większych dworcach, jak w Krakowie, Płaszowie, Oświęcimiu itd.

Policya i żandarmerya przychwyciła już kilkunastu złodziei kieszonkowych, mimo to słychać ciągle o nowych faktach kradzieży. Ekspozytura policyi w Podgórzu aresztowała przed kilku dniami młodego elegancika, który jest niezwykle śmiałym i sprytnym złodziejem kieszonkowym; ma on 15 lat i nazywa się Chaim Wagchall; często też podaje się za Nebenzabla, lub Samuela Goldstoffa. Operuje on głównie po Galicyi, ale zapuszcza się też i za granicę. — Znaleziono przy nim około 300 koron i kilka złotych pierścionków. Złodziej odstawiony został do podgórskiego sądu powiat.

W Rzeszowie przytrzymano także dwóch złodziei kieszonkowych na tamtejszym dworcu kolejowym, mianowicie Karola Mleko, lat 32 i Tomasza Droździka, lat 40; obaj są znani z zuchwałości i sprytu, a terenem ich ostatniej działalności była Galicya. — Mleko okradł np. niedawno emigrantów z Radomyśla na dworcu w Płaszowie, tam także skradł zegarek jakiemuś kolejarzowi, dalej operował po jarmarku w Krośnie itd. Chodzi o zgłoszenie się wszystkich poszkodowanych w policyi lub żandarmeryi, celem ukończenia śledztwa przeciw aresztowanym.

Na targu podgórskim aresztował policyant miejski wieśniaka, który sprzedawał dwa zające. Zapytany skąd je ma, oświadczył, że znalazł zające na drodze. Wobec takiego tłomaczenia został aresztowany, a w śledztwie podał, że nazywa się Franciszek Sikora, to znów Jarzyna i jest służącym u p. Wysockiego w Polance Wielkiej. Odstawiono go do sądu.

Cyganiewicz w Wiedniu. Dnia 3 stycznia walczyć będzie Cyganiewicz z Pugaczowem, 4 stycznia z Eberle, 6 stycznia z Lurichem, 7 z Fristenskym.

Sędziowie powzięli uchwałę, że walki muszą być toczone aż do rozstrzygnięcia.

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Sytuacya w Warszawie.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Warszawy: Ogólny strejk jak się zdaje nie udał się. W kilku mniejszych fabrykach robotnicy pracują. Robotnicy wielu większych fabryk zapowiedzieli, że jutro podejmują pracę. Sklepy i banki są otwarte. Tramwaje kursują. Rzemieślnicy pracują. Ruch kolejowy utrzymuje się od 31 grudnia bez zmiany. Miasto spokojne.

Skałłon przy robocie.

Warszawa. Żołnierzy warszawskiego garnizonu pouczają z wyższego nakazu oficerowie, że głównymi wrogami cara i państwa są Polacy i rewolucyoniści żydowscy i należy przeciw nim występować bez litości, jak najostrzej.

Aresztowano znów znaczną liczbę osób.

Socyaliści i narodowi demokraci.

Lwów. „Słowo Polskie" donosi: Socyaliści zamordowali wczoraj Karola Piotrowskiego, robotnika przekonań narodowych kolei Wiedeńskiej. Zamordowany osierocił żonę i troje dzieci.

Dalsze zabójstwa są projektowane. Czynem tym socyaliści rozpoczęli nową fazę walki domowej.

Ostatni numer „Kolców" skonfiskowano, a wydawnictwo na czas stanu wojennego zawieszono.

Berlin. Prywatne wiadomości z Łodzi donoszą, że agitatorzy zmusili robotników, którzy podjęli pracę do ponownego opuszczenia fabryki. Strejk trwa dalej. Wczoraj zastrzelono z rewolweru w Pabjanicach sekretarza urzędu policyjnego. Sprawcy uszli.

Z caratu.

Reakcya przy robocie.

Wyjątkowe prawa kolejowe.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Celem zapewnienia normalnego ruchu na kolejach, wprowadza ukaz carski szereg zarządzeń. Między innemi postanawia ukaz, że w nadzwyczajnych wypadkach kolej ma być oddana pod władzę osobnego komitetu pod przewodnictwem dyrektora kolei. Komitet ten ma prawo wydawać rozporządzenia, karać za ich niewypełnienie, ma prawo zakazać zgromadzeń w okręgu kolejowym, zamykać przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, **zabronić wydawania gazet**, wydalać urzędników, osoby prywatne i t. d. W okręgu kolejowym, w którym ogłoszono stan wyjątkowy, zostaną postawieni pod sąd wojenny wszyscy, którzy dopuszczają się gwałtów, zdrady stanu, nakłaniają do strejku, podpalają lub niszczą szyny, połączenia telegraficzne i telefoniczne.

Położenie w Petersburgu.

Berlin. Telegrafują tu z Petersburga do „Berl. Tageblattu", że wśród strejkujących robotników panuje wielka bieda. Większa część robotników gotowąby była powrócić do pracy, lecz wielu posiadaczy fabryk, zamknęło swoje zakłady przemysłowe i opuściło Rosyę, gdyż byli zniechęceni i zatrwożeni ciągłymi strejkami. Wskutek tego zamknięcia fabryk powstała ogromna nędza wśród robotników, liczne rodziny przeciągają przez ulice Petersburga, żebrząc o kawałek chleba, komitet strejkowy bowiem nie może im płacić żadnego wsparcia.

Petersburg. Liczba strejkujących robotników fabrycznych zmniejszyła się do około 2.000. Aresztowania robotników i studentów trwają dalej. W Pskowie aresztowano wielu członków związku chłopskiego, oraz wielu kolejarzy za udział w urządzeniu strejku. Rząd zwrócił wszystkie zarządzenia ku stłumieniu agitacyi socyalno-rewolucyjnej. Z Kaukazu brak wiadomości od dwóch tygodni. W Jarensku i Jekaterynburgu chłopi składają ponownie do kas oszczędności pieniądze, które niedawno wycofali. Chłopi kupują także papiery państwowe, a szczególnie

renty, które spadły w kursie. W Libawie komunikacya pocztowa i telegraficzna przywrócona, strejk kolejowy ukończony.

Obawy pogromów w Moskwie.

Berlin. Donoszą z Moskwy: Panuje tu wielkie wzburzenie, gdyż z zupełnie pewnych danych wynika, że **projektowany jest pogrom żydów i obcych.** Zbiegowie z Moskwy donoszą, że na ulicach głośno opowiadają sobie, iż rewolucya urządzoną została za pieniądze żydowskie i że należy za to żydów ukarać. Organizacyę milicyi miejskiej powierzono pewnemu znanemu antysemicie. Miał on się wyrazić w dumie miejskiej, że wolności nadane w dniu 30 października „czuć czosnkiem". Milicya, zdaniem jego, powinna się zorganizować przeciw żydom. Admirał Dubasow wyraził się niedawno publicznie, że rząd nie może nic przedsięwziąć przeciw pogromom żydowskim, wypływającym z patryotycznego uczucia. Nawet Witte oświadczył w prywatnej rozmowie, że jest wobec pogromów bezsilnym.

Ofiary w Moskwie.

Londyn. „Standard" donosi z Moskwy: **Liczba ofiar** podczas ostatnich niepokoi wynosi **około 22000.** Admirał Dubasow kazał strzelać nawet do tych powstańców, którzy się poddali.

Powstanie Łotyszów.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) W okolicy miejscowości Kapsa panują od kilku dni wielkie nieporządki. Estończycy przybyli rzekomo z Inflant, którzy głoszą się za socyalnych demokratów, plądrują dobra, palą zabudowania dworskie. Wiele posiadłości zupełnie zniszczono. Kilku właścicieli wzięto do niewoli. Kozacy, piechota i 80 uzbrojonych właścicieli ziemskich ścigają złoczyńców. Podczas starcia z powstańcami koło Ljubetyna w gubernii charkowskiej, ostrzeliwało wojsko magazyn kolejowy przyczem zapalił się wagon z materyałami wybuchowymi. Powstały pożar objął 39 wagonów, które spłonęły.

Mitawa. (Pet. aj. tel.) Przybył tutaj jenerał gubernator Beckman, który otrzymał polecenie stłumienia powstania w Kurlandyi. Przedewszystkiem muszą być przywrócone władze, które wypędzono. W tym celu otrzymają zastępcy władz w rozmaitych miejscowościach oddziały wojska do pomocy.

Rewolucya w Bachmut.

Bachmut. (Pet. aj. tel.) Przy stłumieniu powstania w Gertowka **zabito 300 osób.** Straty wojk oblężniczych w sile 4000 ludzi, wynosiły 3 zabitych 12 rannych. Około 500 powstańców poddało się. Wypuszczono ich na wolność po złożeniu przysięgi. Skonfiskowano 7000 patronów, 300 lanc, wielką liczbę karabinów, rewolwerów, dynamitu i 2 bomby. Walka trwała 6 godzin.

Bachmut. Kozacy zdobyli stacyę Debatzewo. Połączenie kolejowe jeszcze nie jest przywrócone. Komendant Dongebides ogłasza, że powstanie koło Gorlówki zostało stłumione i zapowiada zgniecenie strejku kolejowego przemocą wojskową.

Gapon.

Medyolan. Dziennik „Corriere della Serra" interwiewował bawiącego tu ks. Gapona, który z St. Remo udał się do Bordigera, aby tam odbyć konferencyę z tamtejszymi Rosyanami. Oświadczył on, że znajduje się we Włoszech z polecenia komitetu ligi robotniczej i uskarżał się na pościg i molestowanie ze strony ros. tajnych ajentów. Spodziewa się jednak, że wnet powróci do Rosyi, aby zorganizować powstanie wśród ludu.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Pobicie żupana.

Budapeszt. Ciężkie pobicie nadżupana Kovacsa w Debreczynie sprawiło wszędzie nieprzyjemne wrażenie.

„Budapesti Hirlap" podaje szczegóły znęcania się tłumu nad Kovacsem: Kovacs wiedząc, że będzie niechętnie przyjęty w Debreczynie, zachowywał w tajemnicy termin przyjazdu. Mieszczaństwo debreczyńskie opłaciło sobie prywatnych detektywów w Budapeszcie, którzy donieśli o wyjeździe Kovacsa. Na dworcu w Debreczynie wysiadł pierwszy koncepista ministeryalny, sekretarz nadżupana. Zebrani sądząc, że to sam nadżupan rzucili się na niego, tak, iż się musiał schronić do wagonu I klasy. Dopiero nauczyciel nazwiskiem Herczeg poznał nadżupana i krzyknął: „Oto zdrajca, zabijmy go!"

Rzucono się na Kovacsa, człowieka w podeszłych latach i obalono go na ziemię. Tłum począł go deptać. (Dziennik podnosi, że tłum składał się z samej inteligencyi). Podnoszono Kovacsa do góry i bito kamieniami. Daremnie prosił, aby go puszczono i przysięgał, że natychmiast poda się do dymisyi. Z połamanymi palcami i pokrwawioną głową rzucono go na karawan. Odzież była na nim zupełnie potargana. Kapelusz Kovacsa zawieszono na słupie telegraficznym. Po drodze co chwilę otwierano wóz i bito Kovacsa laskami. Na ulicy Hunyadego chciał Kovacs schronić się do kawiarni, ale tłum zatrzymał go i opluwał. Przed gmachem kasy oszczędności wyrwali go wreszcie z rąk tłumu urzędnicy kasy oszczędności i zamknęli bramę budynku.

Budapeszt. Nadżupan Kovacs przybył tutaj przedpołudniem. Ma on głowę obandażowaną. Lekarze orzekli, że rany nie grożą jego życiu. Nauczyciel Herceg, który napadł na Kovacsa w Debreczynie, został jeszcze w ciągu nocy aresztowany. Dalsze aresztowania jeszcze nastąpią.

Ministerstwo zebrało się natychmiast w tej sprawie i uchwaliło zastosować najostrzejsze środki.

Budapeszt. Radca policyjny Dezydery Boda zamianowany został komisarzem rządowym dla Debreczyna i odjechał tam wczoraj. Otrzymał on daleko sięgające pełnomocnictwa ścigania bez względu wszystkich osób, które brały udział w napadzie. Ma on z największą surowością wystąpić przeciw tym władzom, które wiedziały o przygotowaniach do napadu i nie zapobiegły mu, a nawet — na co rząd ma dowody popierały go.

Różne wiadomości.

Nowy Rok. Początek roku obchodzono u nas stale w dniu 1 stycznia, u różnych narodów przypadał w różnych czasach, przeważnie na dzień wiosennych i jesiennych porównań, lub też zimowych i letnich przesileń. Rok cywilny ateński rozpoczynał się podczas letniego przesilenia dnia z nocą. Numa Pompiliusz naznaczył początek roku na wiosenne porównanie. Pierwsi chrześcijanie zaczynali rok w różnych porach: W Syryi dnia 1 października, w Tyrze 19 października, w Heliopolis 23 września, w Arabii 22 marca, a w całej prawie Grecyi, Rzymie i zachodnich prowincyach państwa rzymskiego pierwsi chrześcijanie zastali już kalendarz Juliański, początek roku obchodzili w dniu 1 stycznia. Juliusz Cezar, reformując kalendarz w celu wyrównania dawnych błędów w rachubie czasu, naznaczył w r. 46 przed Chr. 345 dni; rok następny, t. j. 47 przed Chr. rozpoczął się już w dniu 1 stycznia i miał 365 dni. Nie wszędzie przyjęto jednak na początek roku tę datę.

Pozdrowienia noworoczne. Z chwilą uderzenia u nas 12 w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia, w Filadelfii zegary wskazują godzinę 6 wieczorem, w San Francisco 3 po południu, w Kalkucie jest zaledwie 5 rano, w Sydneju (Australia) 9 rano, w Nowej Zelandyi 11 przed południem. Na wyspie Chatam, znajdującej się na oceanie Spokojnym, w grupie wysp angielsko-austryackich, różnica czasu jest największa, wynosi bowiem 12 i pół godziny. Tam najwcześniej rozbrzmiewają powinszowania noworoczne.

Ciekawem jest dosłowne ich brzmienie w różnych krajach. Niemcy witają się wzajem słowami: „Prosit Neujahr", Anglicy życzą sobie „A happy neweyear", Holendrzy „Een glicklig Niewiaar", Norwegczycy i Duńczycy „Glaedeligt Nytaar", Szwedzi „Godt nytaar", Francuzi „Bonne année", Hiszpanie „Feliz anno nuovo", Węgrzy „Boldag iy event kiansk", Rumuni „La multi anni", Serbowie „Pozdarovin is Godim", Grecy „Heuuria kaloini chrona", Japończycy „Atanaskiki toski szikusu", Chińczycy mówią sobie wzajem „Szin-szin", żydzi, (których nowy rok przypada we wrześniu) „Szonoh-tuvoh", volapükiści „O galih nulik hel.

Według bizantyńskiej, czyli konstantynopolskiej rachuby czasu, która wraz z obrządkiem Kościoła greckiego przeszła do Rosyi, początek roku przypada stale na dzień 1 września. Najbardziej znaną i u wszystkich chrześcian w użyciu jest era Dyonizyusza, gdy w Rosyi posiłkowano się erą bizantyńską i do r. 1700 kładziono początek roku na dzień 1 września i dopiero Piotr Wielki przeniósł go na 1 stycznia.

We Francyi w wieku XV. obchodzono Nowy Rok w dniu 1 marca, a za panowania Karolingów — w dniu 25 grudnia; rachubę od 1 stycznia rozpoczęto w r. 1653; w czasie rewolucyi francuskiej przeniesiono początek roku na jesienne porównanie dnia z nocą, dnia 22 września, co trwało od r. 1792 do 1806, poczem powrócono do kalendarza nowego stylu (Gregoryańskiego). Początek r. 1904 według starego stylu przypada o 13 dni później, t. j. w dniu 14 stycznia; różnica ta wzrasta o 3 dni co każde 400 lat. W wieku XVI. wynosiła dni 10. Od roku 1900 do 1908 wynosić będzie 15 dni, po latach 12.300 — trzy miesiące, a po upływie 48.900 lat — cały rok, czyli, że wtedy kalendarze obydwu stylów zrównają się, o ile, rozumie się przedtem nie nastąpi poprawka w kalendarzu Juliańskim.

NADESŁANE.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Po zniżonych CENACH poleca
Największa w okolicy Krakowa

Parowa Fabryka Wódek Polskich

ROMANA MARCZYŃSKIEGO

stare, odleżałe wódki, nalewki owocowe, likiery, rumy etc.

Sklepy fabryczne:
Kraków, Floryańska l. 32, Tel. 605 i Zwierzyniec „Pałac“ 20
Tel. 77 tuż za rogatką.

Za rogatką taniej! 466

Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki

w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“.

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21933 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7,** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej. 433

Obszerny lokal

do wynajmywania na **bale, pikniki, zabawy, zebrania towarzyskie** i t. p. w **Pałacu Spiskim,** Rynek główny l. p.
Wiadomość na miejscu.

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podworcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie
96 ceny niskie.

Niemetz i Ska

w Krakowie ul. Szewska l. 2

15 poleca

ŁYŻWY

wszelkich systemów po cenach niskich. Przyjmuje się ostrzenie i czyszczenie łyżew.

Fortepianista. Stroi, reparuje fortepiany, pianina sumiennie i tanio. Karmelicka 17, stróż wskaże. 29

Gospodarz, młody człowiek, energiczny, znający się gruntownie na chowie inwentarza i mleczarstwie, z dobrą rekomendacyą od osób poważnych, pragnie zmienić posadę. Zgłoszenia: F. Ł. poste-restante, Balice, k. Krakowa.

Pomocnika

poszukuje Józef Kulik, fryzyer w Nowym Targu. 514

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

wypłaca od wszystkich wkładek złożonych przed pierwszym lipca 1905 roku

4 ½ %

zaś od wkładek złożonych po pierwszym lipca 1905 roku

4 ¼ % 30

---

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy pracę. 212

Thos H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7—283.



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku!
po najtańszych cenach fabrycznych.

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych! **Zamawiający** stosownie do moich zobowiązań **nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od złr. 2·40, 3.—, 3·50,** 4·—, 5·—, 6·—. **Skrzypce koncertowe po 7·—, 8·—, 10·—, 12·—.** Skrzypce solowe, silne w tonie po złr. 25.—, 30·—, 40·—, 60·—, 80·—. **Smyczki skrzypcowe po złr. 0·50, 0·60, 0·80, 1·—, 1·50, 2·— i wyżej.** Pikolo i flety, solidnie wykonane po **złr. 0·50, 0·80, 1·—, 2·— i wyżej.** Klarnety w najlepszej jakości po **złr. 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej.** Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez **dom eksportowy towarów muzykalnych**

Hans Konrad w Brüx Nr. 1479 (Czechy).

Bogato ilustr. cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Z drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.